

# Świat Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej<sup>6)</sup>

W listopadzie Teatr im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa, wiarna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować — zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

**N**IE Rzym, Florencja, Bolonia, Padwa, Wiedeń czy Praga. Nie! To nasz Olsztyn. Stolica Warmii i Mazur jest dla mnie najpiękniejszym miastem. Znam to miasto 35 lat. Poznałam je po ciężkiej chorobie wojennej. Byłam świadkiem jak przychodziło do zdrowia, jak leczono rany. Moralne i fizyczne. Dziś z dumą patrzę na ukochane miasto...

Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa związała swe losy z Olsztynem na zawsze, chociaż wielokrotnie otrzymywała propozycje występowań w innych teatrach. Zawsze wybierała Olsztyn.

— Przyjechałam w październiku 1945 roku, gdy jeszcze niczego w mieście nie było prócz pięknego krajobrazu i dobrej woli ludzi zabierających się do pracy. Pamiętam pierwszy tramwaj. Jechałam pierwszym tramwajem razem z ówczesnym prezydentem Olsztyna Tadeuszem Pałuckim i Jasiem Kurnakowiczem. Oblewaliśmy ten tramwaj nie tylko łzami radości. Dworzec był spalony, na placu Nowotki brzydki plac targowy. Światło, gaz i woda pomalutką dostarczano wszystkim mieszkańcom.

— Uporządkowaniem zamku zajął się Hieronim Skurpski. Mirosław Dąbrowski organizował szkołę muzyczną. Kawiarni żadnej. Zbieraliśmy się w domach prywatnych lub w „Teatralnej”. Była to dość dobra restauracja w gmachu teatralnym. Lokal ten został wydzierżawiony prywatnemu restauratorowi. Co miał robić dyr. Wolicki, kiedy nie miał na gazie dla aktorów. Teatr nie był jeszcze państwowy. Kino mieliśmy jedno. Ullice — ciemne. Z wielką obawą wracałam do domu po przedstawieniu. Teatr cieszył się ogromnym powodzeniem a aktorzy byli oczkiem w głowie władz i całego społeczeństwa. Kochano nas więc i my odpłacaliśmy tym samym. Do dziś koleżanki i koledzy, którzy byli tu, wspominają Olsztyn z sentymentem.

— Nie sposób wspominać wszystkich. Ale są tacy, których zapomnieć nie mogę i pogodzić się z myślą, że ich tu dziś nie ma. Do nich zaliczam Janinę Zakrzyńską, która całym sercem była przywiązana do teatru. Wyjechała, bo nie chciała czy nie miała siły

walczyć. Zawsze serdecznie wspominam Aleksandra Sewruka, milego, dobrego koleżę, znakomitego aktora i niezrównanego dyrektora. Wspominam Leszka Grzmocińskiego, utalentowanego aktora, wesołego towarzysza objazdów. Julię Kossowską, Staszka Igara. Jurek Żułkwa wrócił do Olsztyna i tu umarł. Znakomita aktorka Halina Dunin — Rychłowska pracowała u nas 3 lata.

## Najpiękniejsze miasto

JANUSZ  
SEGIET

— A brygadler sceny Karol Walaugo. Mój kolega z dawnych lat, zginał śmiercią tragiczną na posterunku w teatrze. Kierownik pracowni szewskiej Józef Iszora był sercem i duszą prawdziwym aktorem. Interesował się każdą sztuką od początku do końca. Odszedł od nas, ponieważ nie chciał przerwać pracy i leczyć się. Ostatnie jego słowa wypowiedziane do mnie: „Muszę skończyć premierę”. „Świętoszek” był jego ostatnią premierą.

— Wiele świetnych projektów scenograficznych pozostawiła w Olsztynie Zosia Wierchowicz, uroczą kole-

żanka. Bardzo lubiłam nieznośną, ale bardzo utalentowaną Wandę Chloupek. Stefa Massalska to nasze olsztyńskie dziecko. Tu stawiała pierwsze kroki. Na przedstawieniu „Pociągu” siedziałam obok Grywińskiej — Adwentowiczowej. W pewnej chwili zapytała mnie kto gra Karin. Odpowiedziałam, że to nasza Stefa. „Bardzo utalentowana” — usłyszałam. Byłam z tego dumna, jakby pochwała spotkała mnie.

Wśród pierwszych pracowników teatru był Jerzy Krassowski, dziś znany reżyser i dyrektor, od lat związany ze środowiskiem krakowskim. W Olsztynie zaczynał pracę. Po latach, kiedy razem z Krystyną Skuszanką tworzyli teatr w Nowej Hucie, kilkakrotnie proponował Eugenii Śnieżko-Szafnagłowej angaż. Oto jeden z listów w tej sprawie:

„Kochana Pani Genol! To bardzo brzydtko z mojej strony, że piszę po dłuższej przerwie, ale lepiej późno niż wcale, głównie dlatego nie pisałem, że wybierałem się na Mazury i miałem nadzieję zobaczyć Panią. Przepraszam. Poprawię się.

Mówiła mi Kryśka Skuszanka, że n. z Panią jakieś kłopoty terminowe i że coś z Pani strony w ogóle nie tego (?). Postanowiłem, że „ja jej dam”, że strasznie Panią zbesztam. Po jakimś czasie siedzi Pani w tym Olsztynie? I co kogo obchodził tamtejszy teatr? Była Pani 10 lat — zgoda; dostała Pani medal — brawo; na co Pani jeszcze czeka? Na rangę generalską? Nie dostanie Pani jej. Zresztą generalskie szlify aktor dostaje w teatrze, a w Olsztynie może Pani być co najwyżej szefantem zawodowym bo to taka placówka. Robimy nowy teatr, gdzie jest Pani potrzebna. Wszystko zapowiada się ciekawie: żadnych objazdów, mały plan (6 premier), 40 osób zespołu, gdzie



Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa jako Młynarka w „Zaczarowanym kole” Rydla. Rok. 1958.



Najstarsi aktorzy teatru olsztyńskiego — Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa i Roman Szmar w „Narodziłach poety” Janusza Teodora Dybowskiego.

na pewno będzie Pani w czołówce aktorskiej — 15 minut do Krakowa, mieszkanie wygodne, nowoczesne, dobre role (jaaa Pani to mówię) i w tej sytuacji jakieś sentymenty, które każą Pani liczyć się z Olsztynem. Niech Pani tam w ogóle nie siedzi, ani miesiąca. Proszę przyjeżdżać do Nowej Huty. Od 1 sierpnia zaczynamy pracę, dostaje Pani rolę jak cholera i będę miał przyjemność z Panią pracować. Jeżeli sprawa przyjazdu opóźni się dwa tygodnie — zatrzymam tę rolę dla Pani — przez ten czas będę pracował z dublerką. O jaką sztukę chodzi — nie mogę Pani powiedzieć — ale może Pani mieć zaufanie do mnie, że nie mówię na wiatr.

Pani Genol! Jeżeli Pani zaprzępaści okazję pracy w dobrym teatrze, naszej

wspólnej pracy — nie daruję Pani tego nigdy. Skuszanka dostaje setki (dosłownie) propozycji, a ja nie tylko trzymam zębami Pani etat i mieszkanie. Pani nie potrzebuje mojego poparcia, ale proszę niechesz ja nie wychodzić na durnia — krzyczę o Szafnagłowej, a Szafnagłowa ani dudu — może w grudniu... może w styczniu... Kończę i czekam na Panią 1 sierpnia w Nowej Hucie. Serdeczne pozdrowienia dla męża, a dla Pani ucałowania rączek Jurek, 10. VI. 1955”.

Aktorka do Nowej Huty nie pojechała. Została w Olsztynie.

— Jestem po prostu nie-mo-dną aktorką — żartuje Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa. 49 lat jeden mąż, 35 lat jeden teatr!

Miasto doceniło tę wierność i przywiązanie. Artystka dostąpiła bardzo wielu wyróżnień i honorów. Przekazywali jej nagrody i odznaczenia zmieniający się ministrowie, sekretarze, pre-

zesi, prezydenci, wojewodowie. Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa trwała. O wielu dostojnikach widocznych na archiwalnych zdjęciach słuch już zaginął, nie wiadomo gdzie są, co porabiają, ale role aktorki pozostały w pamięci. I dokumenty ról w postaci recenzentkich opisów, zdjęć, pamiętek.

Restowały też materialne symbole uznania. „Medal X-lecia Polski Ludowej” z lutego 1955 roku. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z listopada 1955 roku. Złota odznaka honorowa „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej” z listopada 1969 roku. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z listopada 1970 roku. Medal 30-lecia Polski Ludowej z lipca 1974 roku. A ponadto nagroda wojewódzka za upowszechnianie kultury, naj-milsza nagroda „Przyjaciel dzieci”, wojs w księdze zasłużonych dla Olsztyna.